

GŁOS SENIORA

Otto z 1925 r. za 280 zł, „Osadnictwo pasterskie i wędrówki po Tatrach i na Podtatrzu” Zofii Hołub-Pacewiczowej z 1931 r. oraz stosunkowo rzadkie „Zbojństwo na Podhalu” Zdzisława Wróbla z 1926 roku. Z żalem muszę stwierdzić, że coraz mniej górskich cymeliów pojawia się na polskich aukcjach.

Marek Maluda

ZE ŚWIĄTECZNEJ POCZTY

Władysław Janowski, Filadelfia. Jesień upłynęła nam na wyjazdach, Hania dotarła nawet do Europy. Ja byłem monotypyczny – jeździłem tylko do New do West Virginii, gdzie mamy od niedawna własny punkt oparcia. Bardzo to miejsce polubiliśmy, choć to aż 7 godzin jazdy, ale jak się ma motywację, odległość nie gra roli. Poznaję dokładnie dolinę Meadow, jest tam jeszcze trochę nietkniętej skały, ostatnio napaliłem się nawet, żeby zacząć robić własne drogi. Od wiosny do jesieni nie wspinałem się, chciałem podleczyć bolący łokieć. Dużo jeździłem na rowerze, obliczyłem, że przez cały rok przejechałem ok. 3000 mil. Do „srebrnej” Mai Włoszczowskiej jeszcze mi daleko, ale spodobał mi się górski rower. A czy wiecie, że rodzicami Mai są Ewa i Rysiek z niedydysiejszej czolówki sportowej Sudeckiego KW? Rysiek uczestniczył m.in. w wyprawie na Annapurnę Południową.

Ingeborga Cochlin, Londyn: Oboje z Piotrem jesteśmy na emeryturze i latem byliśmy na skalistym zachodnim wybrzeżu Walii. Wspinają się tu alpinści, mając pod nogami wzburzone morze. Nasza córka Caroline otrzymała w tym roku dyplom na uniwersytecie w Liverpoolu zaś syn Daniel pracuje jako nauczyciel, a ponieważ skończył kurs mountaineering leadership – prowadzi młodzież na wspinaczki w skałki i góry. Wszystkim klubowym Przyjaciołom życzymy wesołych świąt i bogatego w górskie radości Nowego Roku.

Roman Rędziejowski, Żyrafa. Zamiast tradycyjnej choinki przesyłam zdjęcie z Hawiarskiej Drogi na Małolączniak. Minionego lata odwiedziłem Tatry po raz pierwszy po 43 latach. Góry znalazłem tam, gdzie je zostawiłem, niestety rozdeptane przez tłumy turystów. Z drugiej strony wspaniałe uczucie, że całe Tatry są dostępne, tak jak kiedyś, zanim znalazłem się w nich po raz pierwszy. Wejście na Małolączniak było rozliczeniem jednego z moich otwartych rachunków z Tatrami. Kiedyś, chyba w wieku 14 czy 15 lat, spędziłem parę dni w schronisku na Przysłopie Miętusim (dzisiaj tam tylko trawa), oglądając przez lunetę żołnierza WOP, który pod Ciemniakiem dzień i noc pilnował Ojczyzny przed szpiegami z bratniej Czechosłowacji. O zbliżeniu choćby do Kobylarza nie było mowy, cóż dopiero wypad na Czerwone Wierchy! A teraz Schengen i granicy nikt nie pilnuje – tyle się pozmieniało... No a za kilka dni Gwiazdka, więc wszystkim górskim przyjaciołom i znajomym wesołych świąt i dobrego, prawdziwie udanego Nowego Roku!

NOWINKI Z WYPRAW

- Ministerstwo Turystyki Pakistanu utrzymało w mocy ulgi w opłatach za szczyty. 7-osobowa ekipa zapłaci za K2 6000 \$ a za pozostałe 8-tysięczniki po 4500 \$. Do 10% zredukowane są stawki za szczyty położone w Chitralu, Gilgicie i Ghizerze, zaledwie 5% wysokości opłat uiszczą amatorzy zimy. „Zero royaltys” wyznaczono dla celów poniżej 6500 m. ● W lipcu Koreańczycy Kim Sae-joon, Wang Jun-ho i Kim Tae-man poprowadzili nową drogę ścianą północno-wschodnią Meru South (6660 m). 600-metrowa pionowa i przewieszona ściana szczytowa zajęła im 9 dni i otrzymała ocenę VII A5 5.10. Ze względu na kruchość skały wspinaczka obfitowała w miejsca skrajnie niebezpieczne. ● Władze Pakistanu opublikowały dane o ruchu wyprawowym w raczej słabym sezonie 2008. Wynika z nich, że szczyty wyższe niż 6500 m zaatakowało 76 wypraw, które liczyły 634 uczestników. Wspinano się w 24 masywach – wejść dokonano na 12 z nich. Najtragicznijszym dniem był 1 sierpnia na K2, kiedy zginęło 11 alpinistów. ● W listopadzie i grudniu Stephan Siegrist oraz bracia Alex i Thomas Huberowie wspinali się w skalnym ogrodzie Queen Maud Land na Antarktydzie. Poprowadzili kilka wielkich dróg skalnych, m.in. 800-metrową zachodnią ścianą Holtanna, północnym kantem tego szczytu i zachodnim filarem Ulvetanna. 30-stopniowe mrozy nie wszędzie pozwalały na czyste wspinanie. ● Alpinści pamiętają o himalajskiej zimie. Z Polski na Broad Peak wyjechali Artur Hajzer, Robert Szymczak i Kanadyjczyk Don Bowle, którzy na Wigilię znaleźli się w bazie. Simone Moro wybrał trudniejszy cel: ostatni dziewiczy zimowy szczyt Nepalu, Makalu. Za partnera ma znakomitego Denisa Urubkę, są więc szanse, że tym razem się uda. Jacek Tejer i Jarosław Żurawski wybierają się – chyba z myślą o rekonesansie – pod zimową Nanga Parbat. Z ambitnym planem wyjechała w Himalaje Ines Papert z dwiema Kanadyjkami; chcą one zrobić żeńskie zimowe wejście 1300-metrową północną ścianą Kwangde Lho (6187 m). ● Jak czytamy w „Mountain.ru”, latem 2009 w Hindukusz Wysoki wyruszy (czy w osłonie czółgów?) wyprawa afgańsko-francuska, której celem będzie Noszak. W dawniejszych latach stawały na tym szczyście dziesiątki osób, nie było jednak wśród nich rdzennego Afgańczyka. Portal przypominia pierwsze wejście zimowe Piotrowskiego i Zawady w r. 1974 i dodaje, że było to pierwoc w mirie zimowe woschożdenie na siemitysiacznik.



I ZNOWU UMKNAŁ NAM ROK

Rok 2008 był, jak i poprzednie, o wiele za krótki, ale dla taternictwa w sumie nie najgorszy. W górach świata o Polaków znów bywało głośno. Nasze zespoły wspinają się na wszystkich kontynentach – w wielkich ścianach Andów, Patagonii, Yosemite, Afryki, Grenlandii, Pamiru, Chin, nie mówiąc o Karakorum czy Himalajach. Grotołazi zbierali sukcesy odkrywając nawet na Wyspie Wielkanocnej, gdzie 18-osobowa wyprawa pod wodzą Andrzeja Ciszewskiego wyszukała ok. 300 jaskiń wulkanicznych, po części z cennym inwentarzem archeologicznym. 11 maja na Dhaulagiri (8167 m) stanęli Robert Szymczak i Artur Hajzer (47, piąty 8-tysięcznik). W Azji Wysokiej obok tradycyjnego nurtu 8-tysięcznego zaznaczał się kierunek sportowy, a nawet eksploracyjny we wciąż słabo poznanych górach Chin (Mayer Kangri Janusza Majera). Szlagierem roku polskiego było przejście północnej ściany Pharilapcha (6017 m), o czym osobną notatkę zamieściliśmy w poprzednim numerze. Autorzy tego wyczynu – Michał Król, Andrzej Sokołowski i Przemek Wójcik – nagrodzeni zostali przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Kilka miłych niespodzianek sprawiły nam panie. Kinga Baranowska weszła na Manaslu i na Dhaulagiri – dwa ośmiotysięczniki w ciągu jednego sezonu. Karolina Adamowska, Magdalena Fischer, Marta Czajkowska uczestniczyły w przejściach wielkich ścian a Edyta Ropek wywalczyła Puchar Świata we wspinaniu na czas, co w kraju przyniosło jej zaszczytną nagrodę „Jedyńki”. Kto ciekaw szczegółów polskiej aktywności 2008 niech sięgnie po ogłoszoną przez PZA listę 18 nominacji do owej nagrody, tradycyjnie wręczanej podczas Krakowskiego Festiwalu Górskiego. Cieszą polskie nazwiska w światowych oknach internetu, cieszy odradzanie się naszej kiedyś tak bitnej kadry wielkogórskich wspinaczy. Zarząd PZA występuje z nowymi inicjatywami – jedną z nich było powołanie w jesieni Komisji Himalajskiej, której przewodzenie powierzono Danucie Wachowej (członkowie: Janusz Kurczab, Janusz Majer, Ewa Pankiewicz, Janusz Skorek i Krzysztof Wielicki). Do priorytetów Komisji należy zamiar odbudowy żeńskiego zespołu wyprawowego. Dobrze dzieje się w klubach, przoduje wśród nich Warszawski, liczący ok. 800 członków (po Arturze Paszczaku prezesem jest obecnie Marcin Miotk). Kluby organizują wyprawy i wyjazdy a jeden z nich obchodził w tym roku „okrągły” jubileusz: o swoim klubnym półwieczu przypomnieli Polski Klub Górski (prezes Wojciech Brański).

Pomyślnie rozwija się ruch seniorów, od lat animowany przez Basię Morawską-Nowak. Ożywcze wiosenne spotkania nad Morskim Okiem ściągają po setce lub więcej ludzi – tegoroczne dedykowane było 100-leciu schroniska, przez oficjeli fetowanemu 11 października. W szczyście stołu biesiadnego obok prezesa Onyszkiewicza zasiadł patriarcha Zdzich Dziędzielewicz (92). W wielu klubach odbywają się stałe spotkania weteranów – w Warszawie organizuje je w pierwsze czwartki Andrzej Sobolewski. Do miłych spotkań okazji dostarczają też coraz to liczniejsze festiwale i przeglądy filmów górskich – z dziesiątym w tym roku wspaniałym Explorers Festival w Łodzi na czele. Niektórzy seniorzy – młodszy ale i starsi – wciąż widoczni są w górach. Jerzy Wala jest niemal co niedzielę w Tatrach lub Alpach, Ślązacy i Krakowianie jeżdżą w skałki, ostro wspinają się

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200812.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

Maciek Popko, w egzotyczne krainy wyjeżdża Marek Janas, urządzone są wypadki „wapniaków” na inne kontynenty, jak te opisane przez Andrzeja Piekarczyka w GS 2 i 10/2008. W Ameryce sławy przyczynia nam Gierek Małaczyński (65), który po kilka razy w roku zwycięża w swej grupie wiekowej (powyżej 50 lat) w gigantycznych maratonach. Koledzy seniorzy pracują nad książkami, Ryszard Kowalewski urządza wystawy malarstwa, Jacek Kamler nakręcił udany film ze Zbyszkiem Skoczylasem jako narratorem, liczni zaangażowani są naukowo – Jerzy Niewodniczański, Maciej Popko, Andrzej Paczkowski, Zbigniew Jaworowski, Zdzisław Ryn, Jacek Kolbuszewski, Antoni Gąsiorowski – to tylko paru z wieloosobowej czołówki.

Polskie media wysokogórskie ustabilizowały się, z pozycji lidera nie schodzą „Tatry” TPN, które prezentują światowy poziom redakcyjny i edytorski a pod względem tematyki coraz szerzej odbierają chleb „Taternikowi”. Bardzo dobre są krakowskie „Góry” i poznański „nrm”, ambitne własne organy prasowe mają niektóre kluby, jak np. „A/Zero” KWW. W ciągu roku wyszły „Wierchy” 2006 i „Pamiętnik PTT” 2006–2007. Jeśli chodzi o „Taternika”, małe wibracje sprawiła kolejna zmiana na stanowisku redaktora naczelnego, którym po Januszu Kurczabie została Jagoda Adamczyk-Ceranka z Poznania. Spod jej ręki wyszły już dwa zeszyty (1–2 i 3 2008), świadczące o tym, że przy nowych dla siebie sterach poczuła się całkiem pewnie. W dystrybucji informacji ważne miejsce zajmują strony internetowe – chwalone jest „Wspinanie”, coraz treściwszy staje się portal PZA, swoje okienka mają nie tylko liczne kluby ale i poszczególni mistrzowie skały i lodu. Nie bez satysfakcji stwierdzamy, że w serwisach Google coraz częściej – trudno powiedzieć dlaczego – przywoływany jest... nasz skromny „Głos Seniora”. W gazetach o alpinizmie dużo pisze Monika Rogozińska, w „Tygodniku Podhalańskim” dwie strony wysokogórskie ma do dyspozycji Apoloniusz Rajwa. Książki sypały się jak z rogu obfitości, wystarczy śledzić odpowiednie rubryki „Tatr”, o które dba ekspert w osobie Wiesława A. Wójcika. Szczególne zasługi ma tu wydawnictwo „Stapis”, którego determinacji (i ciężkiej pracy Małgosi i Jasia Kielkowskich) zawdzięczamy kolejne tomy Wielkiej Encyklopedii Gór i Alpinizmu, choć nie tylko. Bardzo obiecującą serię „Tatry. Sprawy i ludzie” zapoczątkowały Wydawnictwa TPN tatrzańskimi książkami Wiesława A. Wójcika (GS 10/2008) i Krzysztofa Pisery (GS 10/2007). W listopadzie i grudniu w soboty biegaliśmy po kioskach, by nabyć kolejne części „Polskich Himalajów” – suto ilustrowanych książek napisanych przez Janusza Kurczabę, z dołączonymi filmami na DVD. Koncepcja i realizacja projektu: Grzegorz Boguta, Jerzy Porębski i Krzysztof Wielicki.

Stwierdzmy na koniec z goryczą, że z okazji świąt Bożego Narodzenia 2008 napiszemy kartek mniej, niż rozsyłaliśmy dotąd. Głos Seniora w każdym numerze pochylał się nad mogiłą kogoś z bliskich przyjaciół. Z końcem roku 2007 odeszli nieodżałowani Andrzej Skłodowski i Ryszard W. Schramm, w czerwcu legion wspinaczkowych uczniów osierocił Bogdan Krauze, niespodzianie odmeldowali się Zbyszek Jurkowski i Maciek Baranowski, a jako nestora seniorzy łzami żegnali prof. Tadeusza Orłowskiego, dla wielu przyjaciela i taternickiego wychowawcę. Grotołazi stracili swoją ikonę w osobie Przemysława Burcharda, zaś pod koniec roku pożegnała nas taternicka matrona Śląska i żywa kronika tamtejszego środowiska, Basia Momatiukowa. Wspomnijmy ich przy wigilijnych stołach i podziękujmy im zbiorowo za to, że współtworzyli nasz mały wysokogórski świat i byli z nami w szczęśliwych latach naszej górnej i chmurnej młodości. Sami z pogodą patrzymy w przyszłość, ufni, że da nam jeszcze niejedną Gwiazdkę i niejedną Nowy Rok. Wszystkim wszystkiego najlepszego!

Józef Nyka

70 LAT TEMU

Najstarsi z nas pamiętają, młodszy wiedzą z lektury. Korzystając z hitlerowskiego demontażu Czechosłowacji, Polska upomniała się o kilka spornych skrawków przy wspólnej granicy, m.in. o Tatry Jaworzyńskie. Wkroczenie polskich wojsk na pretensyjny teren zostało przez Czechów i Słowaków uznane za „nóż w plecy”, a niespełna rok później, we wrześniu 1939, posłużyło zbrataną już wtedy z Niemcami Słowacji za pretekst – mocno akcentowany w tamtejszej prasie – do militarnego udziału w rozbiórce Polski – jako trzecia siła, choć zwykle pamięta się tylko o dwóch. Przewłaszczeniu obu dolin status prawny nadał układ praski Chvalkovski-Papée z 1 listopada 1938 roku. Polskie tankietki wjechały do Podspadów i Jaworzyny a nasze tygodniki pełne były zdjęć z tej operacji. Gwardia Hłinki – pisano na Słowacji – była gotowa do obrony, lecz z Bratysławy przyszedł rozkaz zaniechania bratobójczej walki. Nie obeszło się jednak bez ofiary: na

Przysłopie poległ mjr Stefan Rago. Nasze pretensje miały tło historyczne, geograficzne i narodowościowo-etniczne. Nie ma co tać, że racje wynikające z historii były nikłe, natomiast geograficzne i etniczne wcale mocne: hale w dolinach Białej Wody i Jaworowej należały do polskich gmin Spisza Zamagurskiego, a obie doliny ciążyły ku Polsce i w jej stronę kierowały swoje wody.

Nasza administracja objęła Jaworzynę, ale w komisji delimitacyjnej wciąż trwały targi o szczególności granic. Ostateczny ich przebieg został ustalony 10 grudnia. Połowa Tatr Wysokich należała do Polski a jej najwyższymi szczytami stały się Zadni Gierlach i Lodowy (oba wtenczas po 2630 m). Jednak nasze ambicje sięgały podobno dalej: w listopadzie Słowaków poraziła wiadomość, że Polska zgłasza pretensje do całości dóbr Hohenlohego, które obejmowały też odsprzedany w r.1925 państwu czechosłowackiemu majątek Hagi Wyżnie – z całą Doliną Miękuszowiecką i połową Batyżowieckiej. Oburzenie na Słowacji było powszechne. Niemiecka (!) Deutsche Allgemeine Zeitung, dla której sprawa zaboru Sudetów była tylko „zażegnaniem kryzysu”, nazywała Polaków agresorami i uzurpatorami, prasa słowacka pełna była wrogich komentarzy, m.in. można było przeczytać, że słowaccy mieszkańcy wyrzuceni są z domów na bruk a na Przelęczy pod Kopą polskie posterunki strzelają do turystów. W wyliczeniach opłakiwanych strat nie brakowało 550 jeleni, 300 saren, 250 kozic i 55 rzadkich wtedy w Europie koziorożców.

Tymczasem nasz Wojskowy Instytut Geograficzny naniósł nowe granice na swoje „setki”, podobnie jak Zwoliński na część nakładu arkusza „Tatry. Część wschodnia” 1:40 000. Wydrukowane ekstra małe wycinki „setki”, dodatek specjalny do „Wiadomości Służby Geograficznej”, otrzymały nazewnictwo polskie. Do roboty ruszyła ekipa WIG i wykonała pomiary do wschodniego arkusza mapy 1:20 000 – z opracowaniem i drukiem niestety nie zdążono. Jaworowa i Biała Woda pozostały w naszych granicach przez zaledwie 10 miesięcy. We wrześniu 1939 r. zagarnęli je Niemcy i w listopadzie wraz ze Spiszem Zamagurskim formalnie przekazali Słowacji. Problem wrócił na krótko po II wojnie ale to już opowieść na inną jubileuszową okazję. Wydarzeniem jaworzyńskim znakomite i świetnie ilustrowane studium historyczne poświęciły „Tatry” 4/2008.

CO DALEJ Z UIAA?

18 października na zaproszenie Irańskiej Federacji Górskiej odbyło się w Teheranie doroczne Walne Zgromadzenie UIAA. W programie były zmiany statutu organizacji, dyskutowano też projekt włączenia się do ruchu olimpijskiego. Jednak najpoważniejszą sprawą była powzięta już jakiś czas temu decyzja Alpenvereinu niemieckiego i austriackiego oraz austriackiej VAVÖ o wystąpieniu z dniem 31 grudnia 2008 z UIAA. Decyzję uzasadniono nazbyt zawodniczą orientacją Unii – z zaniechaniem problemów alpinizmu tradycyjnego, choć w gruncie rzeczy chodzić może o odwołanie działaczy DAV i ÖAV od gremiów kierowniczych, w których panoszą się małe kluby. Decyzja ta jest prawdziwym ciosem dla UIAA, która traci dwie najsilniejsze i dotąd najhjojniejsze organizacje z przeszło milionem członków (połowa całej masy członkowskiej). Unia skupia nadal ok. 85 towarzystw i klubów, jednak przykład Niemców i Austriaków może być zaraźliwy. W jej publikacjach o całej przykrej sprawie panuje dziwna cisza, a w internecie sprawozdania z zebrań są „not for public view”. Milczą też Monachium i Wiedeń. Za wyjątkowej rangi zasługi przyznano członkostwo honorowe Unii Pitowi Schubertowi, w czym my okazaliśmy się szybsi o całe 20 lat (Pit został członkiem honorowym PZA w r.1989). Najbliższe zebranie zarządu Unii odbędzie się w styczniu w Bledzie w Słowenii a walne zgromadzenie 7 października 2009 w Porto w Portugalii – tematami mają być m.in. zabiegi o powrót DAV i ÖAV pod wspólny sztandar. Polskie zainteresowanie Unią – powstała przecież kiedyś z naszej inicjatywy – jest od szeregu lat niemal żadne.

„TATERNIK” W WYSOKIEJ CENIE

W dniu 13 grudnia uczestniczyłem w Warszawie w XXVII Aukcji Książek i Grafiki Domu Aukcyjnego Lamus. Obok wspaniałych starodruków, grafik i map, na licytację trafiły wyjątkowo rzadkie dwa roczniki okupacyjne naszego „Taternika”. Oba roczniki (XXIV z.1–4 w trzech woluminach oraz XXV z.1–4 w jednym woluminie) były zachowane w dobrym stanie, z ręcznie wklejanymi zdjęciami, m.in. z pierwszej wyprawy w Himalaje. Cena wywoławcza wynosiła 600 zł za rocznik. Zostały sprzedane za odpowiednio 1450 i 1700 zł. Szczęśliwy nabywca niedługo jednak cieszył się z cennego nabytku, albowiem z prawa pierwokupu w cenie wylicytowanej skorzystała Biblioteka Narodowa. Z innych górskich staroci oferowane były m.in. przewodnik po Tatrach dra Augusta